# ŚWIATOWID

1 WRZEŚNIA 1934 R.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
**CENA 60 GR**
W CZECHOSŁOWACJI Kc. 2·20.
NR 36


## CHALLENGE 1934



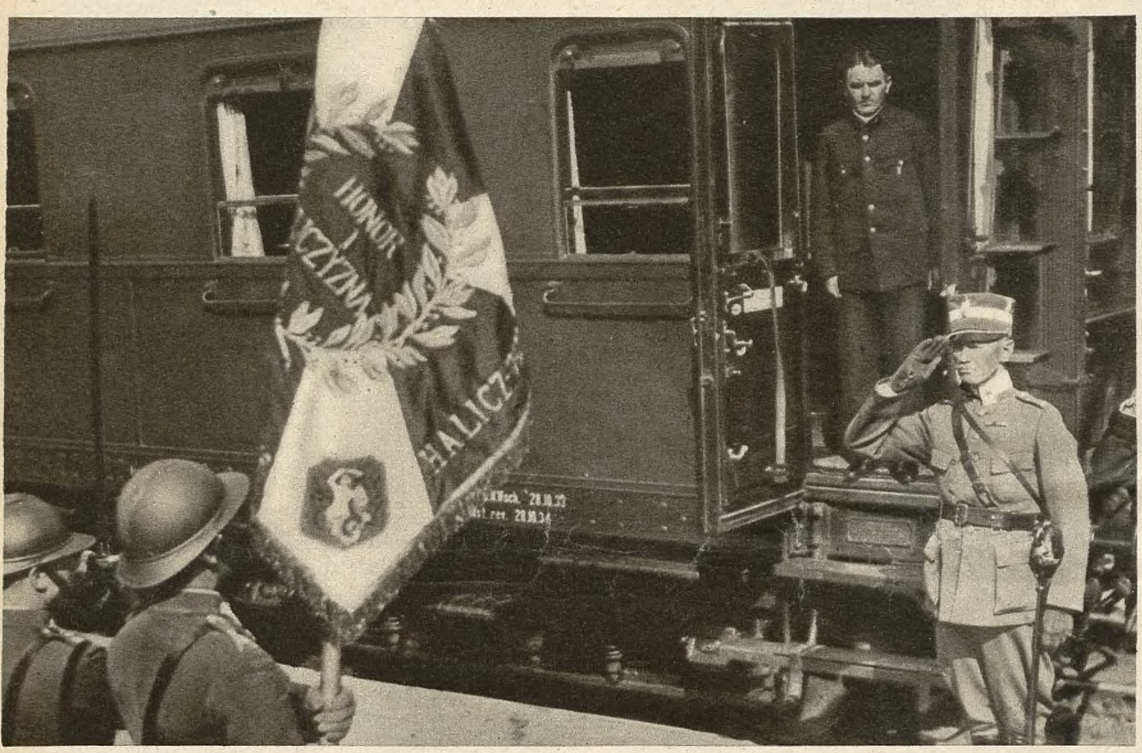
# GEN. NYGREN W POLSCE.



*Gen. Nygren w towarzystwie attaches wojskowych państw akredytowanych w Warszawie i oficerów polskich na manewrach w Biedrusku.* *Fot. W. Pikiel, Warszawa.*



*Gen. Nygren odwiedził Marszałka Piłsudskiego w Belwederze. Stoją od prawej: gen. Gąsiorowski, gen. Nygren, Marsz. Piłsudski.*



*Szef sztabu armji szwedzkiej gen. Nygren wyjeżdża z Warszawy na ćwiczenia wojskowe do Biedruska.* *Ag. Fot. „Światowid".*

Wyrazem serdecznych stosunków, jakie łączą Polskę ze Szwecją była wizyta szwedzkiego szefa sztabu gen. Nygrena, który przybył do Polski i złożył wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu.

Dostojny gość, świetny typ oficera, po konferencjach w Warszawie udał się do Wielkopolski, aby w Biedrusku przyjrzeć się ćwiczeniom armji polskiej.

Na str. 24-tej reprodukujemy barwną fotografję, przedstawiającą moment wręczenia gen. Nygrenowi wielkiej wstęgi orderu „Polonia Restituta".

# WYŚCIG KOLARSKI BERLIN—WARSZAWA.



*Wierz, zwycięzca ostatniego etapu Łódź—Warszawa (140 km).*





*Mecz kolarski, który odbył się na trasie Berlin—Warszawa wygrali Niemcy, których sześciu zawodników uzyskało czas 151:03:22·2 godzin. Zwycięzcą indywidualnym został Niemiec Hauswald. Z Polaków najlepszym był Więcek. Na zdjęciu zawodnicy na starcie w Pile.*

# CHALLENGE 1934.



Widok na nową autostradę im. Żwirki i Wigury, prowadzącą z Warszawy do lotniska wojskowego na Okęciu, gdzie dnia 28 b. m. rozpoczął się Challenge 1934.



Min. Spraw Wewnętrznych p. Kościałkowski otwiera dnia 26 b. m., przecinając symboliczną wstęgę, nową autostradę na Okęcie.



Zwycięzcy Challenge'u 1932 r. ś. p kpt. Żwirko i ś. p. inż. Wigura, na tle aparatu „RWD 4" po ukończeniu zwycięskiego lotu.



Zdobywca drugiego miejsca w Challege'u 1932 lotnik niemiecki Reinhold Poss także już nie żyje. Zabił się w ubiegłym roku.

Dnia 28 z. m. rozpoczęły się w Warszawie międzynarodowe zawody samolotów turystycznych, czyli t. zw. Challenge 1934. Inicjatorką Challenge'u jest Francja.

Przed dwoma laty zwycięstwo przypadło Polsce i dlatego obecnie zawody te, będące rewją dorobku na polu konstrukcji samolotów turystycznych, oraz sprawności pilotów, którzy niemi kierują, organizował Aeroklub polski.

Regulamin Challenge'u przewiduje punktacje do 1.500 punktów, z czego tysiąc można otrzymać za szczegóły konstrukcyjne a 500 za sam lot. I tak np. za podwójne sterowanie liczy się 8 punktów, za konstrukcję metalową do 20 punktów, za rozmieszczenie dwóch siedzeń obok siebie 35 punktów, za przejrzyste rozmieszczenie instrumentów pokładowych 15 punków i t. d. Punktacja minimalnej szybkości rozpoczyna się od 75 km na godzinę, z tem, że za każde ćwierć kilometra zmniejszonej szybkości zawodnik otrzymuje 1 punkt.

Zużycie paliwa punktuje się poniżej 20 l. na 100 km. W locie okrężnym punktowana jest regularność lotu i szybkość. Każdy wyruszający pilot otrzymuje 160 punktów, z których strąca mu się punkty karne, o ile na nie zasłuży. Szybkość powyżej 210 km nie jest punktowana.

Jak widzimy z tego pobieżnego zestawienia, tym, którzy układali regulamin przyświecała myśl, aby aparat, który otrzyma pierwszą nagrodę, był maszy-

(Ciąg dalszy na str. 4-ej).



Cierlicko (Śląsk-Czechosłowacja) gdzie dnia 11 września 1932 r. zginęli śmiercią lotników ś. p. kpt Żwirko i ś. p. inż. Wigura.

# CHALLENGE 1934.

## CI, KTÓRZY REPREZENTUJĄ BARWY POLSKIE.



**KPT. JERZY BAJAN**, lat 35, znakomity lotnik akrobatyczny. Brał udział w Challenge'u w r. 1930 i w 1932, oraz w austrjackim locie alpejskim w 1933 r. Towarzyszyć mu będzie mechanik Gustaw Pokrzywka. Startuje na „RWD 9".

niej chwili trzymane w tajemnicy. Rozstrzygnie o tem komisja sędziów.

Trudno także typować zwycięzcę. W każdym razie ekipa polska będzie miała groźnych przeciwników w Niemcach. Wśród nich na pierwsze miejsce wybija się: Fritz Morzik, jeden z czołowych pilotów Europy, który w Challenge'u 1932 zajął trzecie miejsce, Hans Seidemann, zwany pożeraczem kilometrów, Willy Polte, znakomity pilot komunikacyjny, Theo Osterkamp i Wolf Hirth.

Bardzo wysoką klasę reprezentują Włosi, a przedewszystkiem płk. Ambrogio Colombo i de Angeli Piero.

Czeska ekipa składa się z czterech zawodników. Dwóch z nich ma rozgłos światowy, a mianowicie Jan Anderle, uważany za najlepszego pilota czechosłowackiego i kpt. Jan Ambrus, doskonały akrobata.

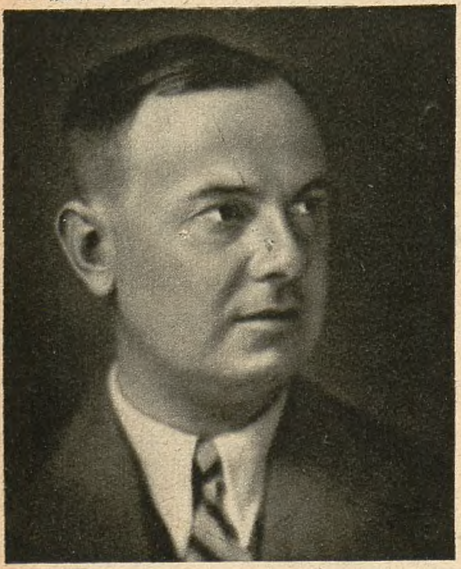
Francuzi z niewiadomych powodów wycofali się.

W barwach polskich startują dwaj cudzoziemcy: Anglik Macpherson W. i Austrjak Wanneck Ness.

*(Ciąg dalszy na str. 5-ej).*



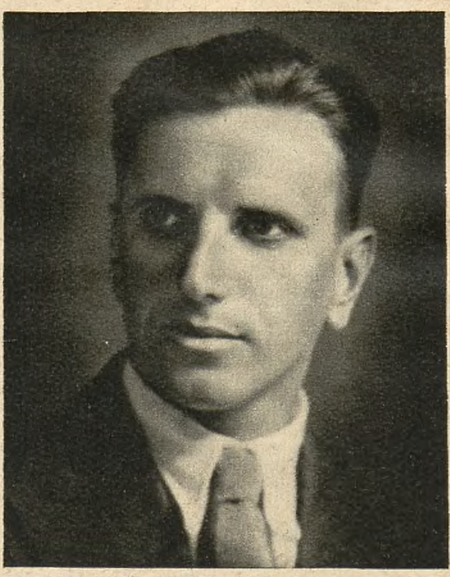
**ST. SIERŻANT JAN BALCER**, jeden z najznakomitszych polskich akrobatów powietrznych. Towarzyszyć mu będzie wybitny nawigator, kpt. Jan Kulza. Startuje na „PZL 26".



**PLUT. JAN BUCZYŃSKI**, lat 32, jeden z najwybitniejszych lotników-akrobatów. — Poleci z nim inż. Stanisław Rogalski, współtwórca sławnych maszyn „RWD". Startuje na „RWD 9".



**KPT. PIOTR DUDZIŃSKI**, lat 35, brał udział w Challenge'u w r. 1930 i w austrjackim locie alpejskim w r. 1933. Towarzyszyć mu będzie starszy majster wojskowy Eustachy Kołodziej. Startuje na „PZL 26".



**KPT. STEFAN FLORJANOWICZ**, lat 35, lotnik bardzo ambitny i opanowany. Towarzyszyć mu będzie starszy majster wojskowy Leon Zamiara. Startuje na „RWD 9".



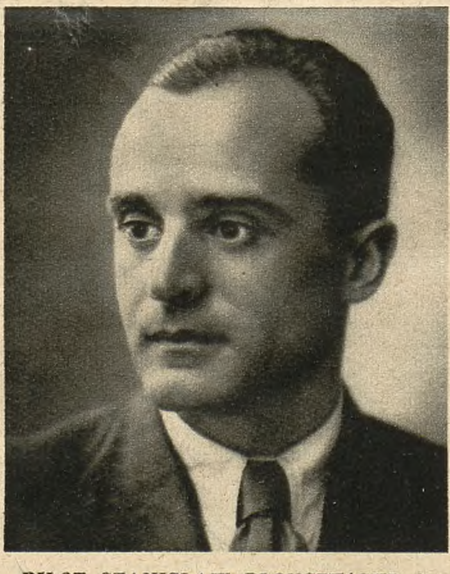
**KPT. IGNACY GEDGOWD**, znakomity pilot wojskowy i sportowy, uczestnik w Challenge'u w r. 1930 i 1933. Towarzyszyć mu będzie pilot sportowy Jan Kmieć. Startuje na „PZL 26".



**INŻ. SZCZEPAN GRZESZCZYK**, lat 33, najwybitniejszy polski pionier szybownictwa i konstruktor szybowców. Zajął drugie miejsce w trzecim krajowym konkursie samolotów turystycznych. Poleci z nim pilot Władysław Maj. Startuje na „PZL 26".



**PILOT TADEUSZ KARPIŃSKI**, lat 33, znakomity pilot komunikacyjny na polskich linjach lotniczych. W Challenge'u w 1932 r. zajął dziewiąte miejsce w punktacji ogólnej, a drugie wśród Polaków. Towarzyszyć mu będzie mechanik Adam Gawęda. Startuje na „RWD 9".



**PILOT STANISŁAW PŁONCZYŃSKI**, lat 34, b. pilot komunikacyjny. Przeleciał na polskich linjach zgórą pół miljona kilometrów bez wypadku. Brał udział w Challenge'u w r. 1930. Poleci z nim as mechaników „PZL" Stan. Ziętek. Startuje na „RWD 9".



**KPT. HENRYK SKRZYPIŃSKI**, lat 34, członek Aeroklubu poznańskiego. Znany pilot sportowy. W konkursie samolotów turystycznych w 1930 r. zajął w kategorji maszyn lżejszych pierwsze miejsce. Poleci z nim mechanik Michał Lorenc. Startuje na „RWD 9".

*(Ciąg dalszy ze str. 3-ej).*

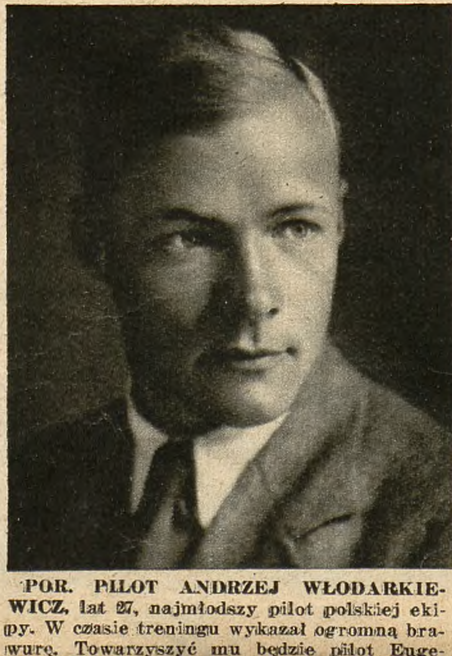
ną w całem tego słowa znaczeniu doskonałą, zapewniającą podróżującym bezpieczeństwo i wygodę.

Z polskiej strony do zawodów stanęło 11 aparatów a mianowicie 6 „RWD 9" i 5 „PZL 6".

Niemcy startują na trzech typach maszyn, są to t. zw. Messerschmitty „BFW Mc 108", Fieserely „FI 97" i Klemmy „KL 36", Włosi na samolotach Breda z silnikami Fiat i Colombo „S 63", Czechosłowacy na „RWD 9" i Aero „A 200" z silnikiem Walter.

Oczywiście trudno bawić się w przepowiednie co do wartości tych maszyn, gdyż ich szczegóły konstrukcyjne były niemal do ostat-

WSZYSTKIE ZDJĘCIA JAN RYŚ — WARSZAWA



**POR. PILOT ANDRZEJ WŁODARKIEWICZ**, lat 27, najmłodszy pilot polskiej ekipy. W czasie treningu wykazał ogromną brawurę. Towarzyszyć mu będzie pilot Euge-

## SZCZAWNICA KRÓLOWA PIENIN.



Szczególnie piękne i malownicze jest położenie Szczawnicy, leżącej w sercu Pienin, w najpiękniejszym zakątku Polski. Zdrojowisko rozmieszczone jest w uroczej kotlinie, pełnej lasów, wśród których leżą poszczególne wille i pensjonaty. — Zdjęcie nasze przedstawia kapliczkę w parku szczaw-



*Loża p. Prezydenta R. P., rządu i dyplomacji, oraz trybuny dla publiczności na lotnisku na Okęciu pod Warszawą podczas otwarcia „Challenge'u".*

*Ciąg dalszy ze str. 4-ej.*

Razem bierze udział w zawodach 33 zawodników.

* * *

Otwarcie Challenge'u nastąpiło w obecności p. Prezydenta R. P. na lotnisku na Okęciu, które połączono z miastem nową autostradą, długości 4 i pół kilometra. Honory gospodarza pełnił ks. Janusz Radziwiłł, prezes Aeroklubu Polski.

Po odegraniu hymnów narodowych państw, biorących udział w Challenge'u zabrał głos minister Butkiewicz i ogłosił turniej za otwarty.

Następnie p. Prezydent podszedł do za-

*Ciąg dalszy na str. 6-ej.*



*P. Prezydent R. P. w loży honorowej w towarzystwie premjera dra Kozłowskiego, ministra Butkiewicza i ks. Janusza Radziwiłła, prezesa Aeroklubu Polski.*



*P. Prezydent R. P. wita się z członkami ekipy niemieckiej.*



*Trybuny z publicznością, która w rekordowej liczbie zebrała się na Okęciu.*

ZDJĘCIA FOT. „ŚWIATOWID"

# CHALLENGE 1934.

*Ciąg dalszy ze str. 5-tej*

wodników, których mu przedstawił gen. Rayski. Po zakończeniu części oficjalnej rozpoczął się lotniczy program widowiskowy, obejmujący popisy akrobat. por. Kosińskiego z Krakowa i eskadry myśliwskiej — pod kierownictwem majora Pawlikowskiego.

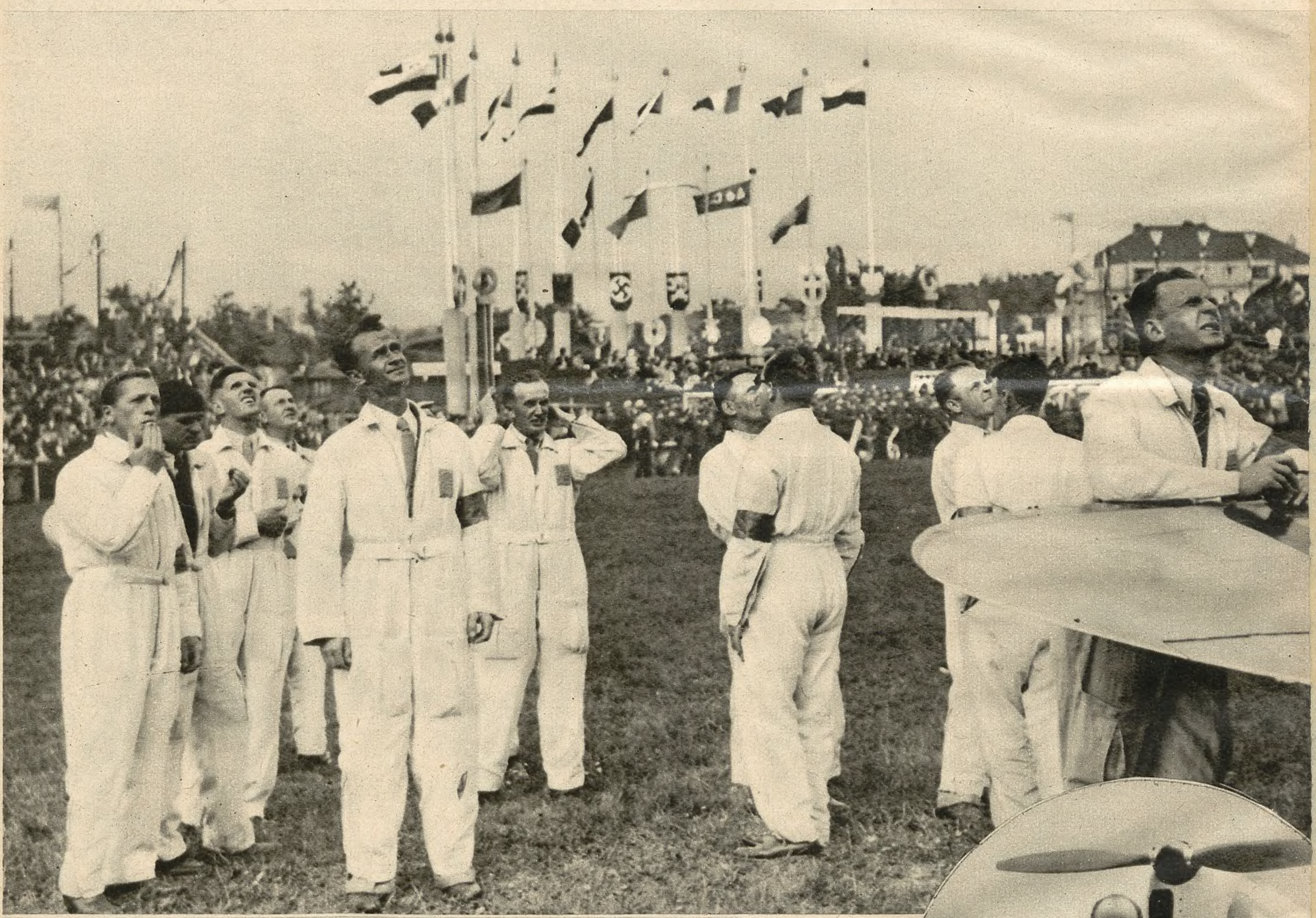
W chwili, gdy numer oddajemy do druku, odbywają się próby techniczne, które potrwają do dnia 6-go września. Start do lotu okrężnego nastąpi dnia 7-go, a zakończenie zawodów 16. września.

Trasa lotu obejmuje zgórą 9.000 km. i prowadzi z Warszawy przez Królewiec — Berlin — Kolonję — Bruk Paryż — Borde Pau — Madryt willę — Tanger bat — Casablai Meknes — Sidi-bes — Algier — krę — Tunis — mo — Messynę cera Terinese — a Mare — Nea Rzym — Caste Veneto — Zagr Wiedeń — Berno gę—Katowice—L Lidę — Wilno — no — Warszawę.

Nagrodę przec którą zwycięzca wa dla swego kr przeciąg dwóch która obecnie zı się w rękach p stanowi puhar C ge, wartości 20.00




*Aparat polski „RWD 9" (Piłsudczyk). Obok niego stoją kpt. Gedgowd i M. Kmieć.*



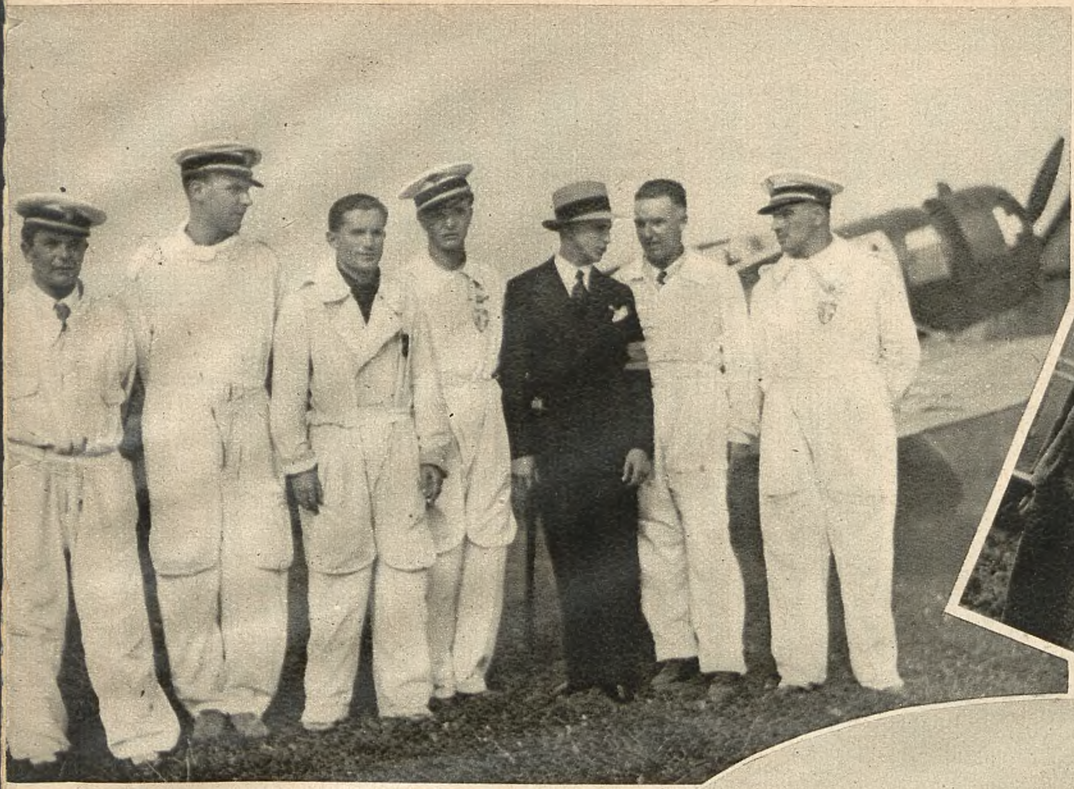
*Ekipa polska obserwuje popisy grupy mjr. Pawlikowskiego.*




*Aparat polski „PZL 26".*



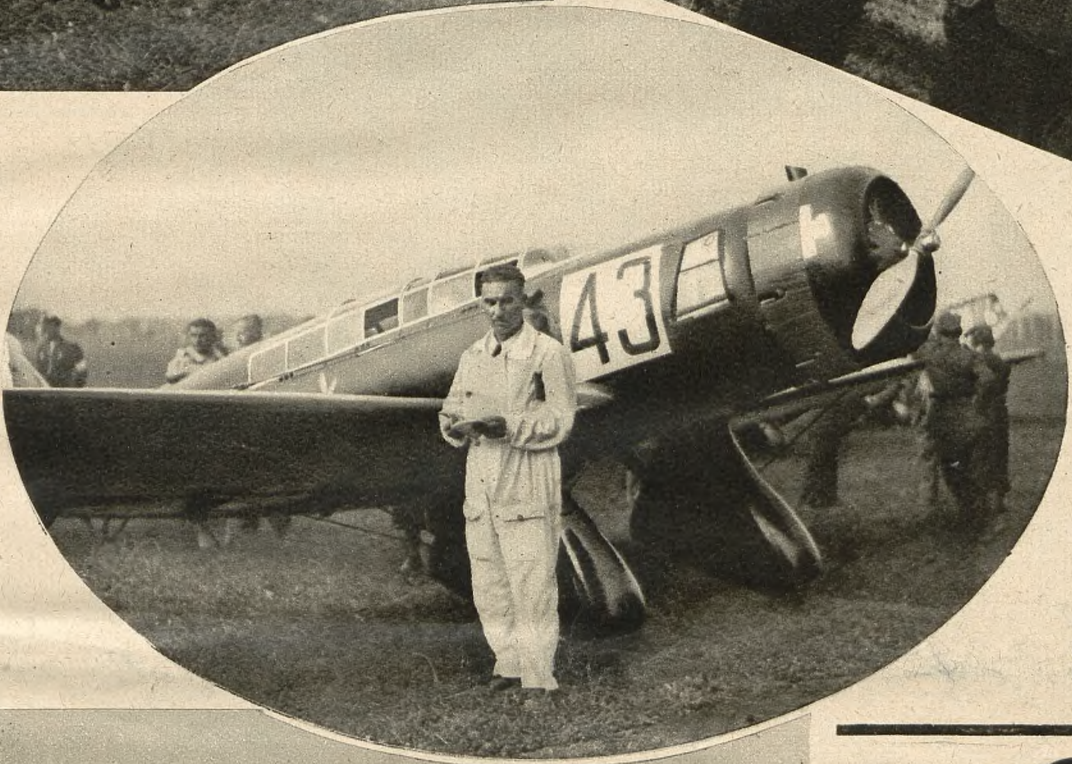
*Lotnik angielski Macpherson z pasażerką miss Slad startuje w barwach polskich.*



*Włoska ekipa challenge'owa.*
*Fot. Jan Ryś — Warszawa.*



*Ekipa czechosłowacka.*



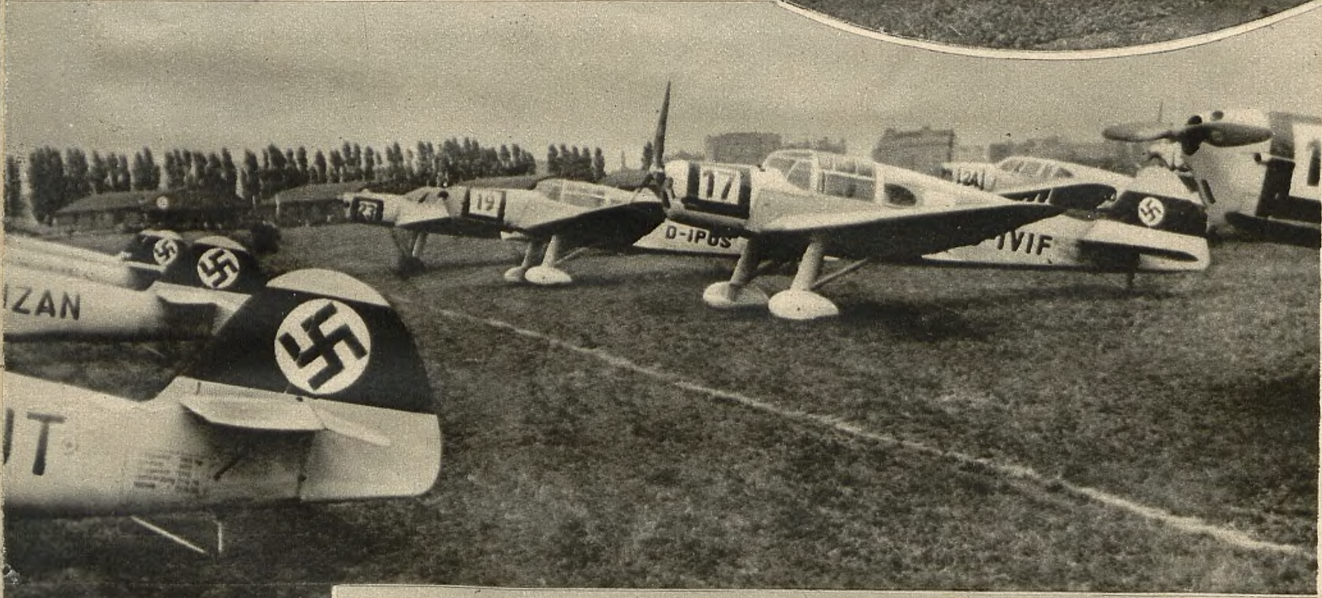

*As lotnictwa włoskiego płk. Ambrogio Colombo przy samolocie B A 42.*
*Fot. Jan Ryś — Warszawa.*

ców francuskich, ufundowany przez Aeo-Club de France.

Puhar ten będzie ostatecznie przyznany temu państwu, którego ekipa zdobędzie go trzykrotnie.

Ponadto są jeszcze nagrody pieniężne regulaminowe a to I. — 100.000 franków francuskich, II. — 44.000, III. — 21.500, IV. — 10.500 i 15 po 6.265 franków franc. i nagrody międzynarodowe i krajowe.

Wszystkim uczestnikom zawodów i osobom współpracującym w urządzaniu Challenge'u zostaną rozdane medale pamiątkowe.




*Samoloty niemieckie.*



*Ekipa niemiecka.*

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".

# MANEWRY ARMJI WŁOSKIEJ.



*Na punkcie obserwacyjnym. W pośrodku król włoski w mundurze wojskowym nowego kroju, obok Mussolini. Pierwszy od lewej Starace, gen. sekretarz partji faszystowskiej.*

W dniach od 19 do 24 sierpnia br. odbyły się manewry armji włoskiej, największe od czasu wojny światowej.

Brało w nich udział 6 dywizyj w rejonie Toskanji i Emilji. Teren działań przedstawia czworobok, którego punkty szczytowe stanowiła na północy Bolonja, na południu Monte Scolari, na wschodzie Forli, a na zachodzie przełęcz Serravalle, w okolicy Pistoji. Górzysty ten teren tworzy połączenie między Włochami kontynentalnemi a właściwym półwyspem.

Założenie taktyczne manewrów polegało na tem, aby stwierdzić, czy można przeciwnikowi, któryby wtargnął do Lombardji, narzucić wojnę ruchową?

Atakująca armja czerwona znajdowała się pod dowództwem gen. Ago, niebieska zaś pod dowództwem gen. Zoppi, inspektora piechoty.

Przebieg manewrów śledził z wielkiem zainteresowaniem sam król włoski Wiktor Emanuel III, który do kwatery głównej przybył w towarzystwie Mussoliniego i attaches wojskowych prawie wszystkich większych państw.

Wyniki manewrów są oczywiście trzymane w tajemnicy, niemniej jednak wykazały one, że armja włoska jest dziś sprawnie kierowana i wyposażona w pierwszorzędną broń techniczną.

Kolumny czołgów najnowszych systemów, zmotoryzowane baterje, nieskończone eskadry samolotów i ekwipunek wojska mogły napawać dumą Mussoliniego, który postawił sobie za zadanie, aby z armji włoskiej uczynić narzędzie groźne zarówno w defensywie, jak w ofensywie.

**Mab.**



*Żołnierz włoski z grupy wywiadowczej, prowadzący konia, na którym umocowana jest antena.*
*The New York Times.*



*Górski czołg w akcji.*
*The New York Times.*



*Po ukończeniu manewrów Mussolini stojąc na czołgu wygłosił przemówienie, które głośnem echem odbiło się w całym świecie.*
*Scherl.*



*Zmotoryzowane ciężkie baterje w drodze na pozycję.*
*Scherl.*



*Benito Mussolini dąży niezmordowanie do rozbudowy potęgi militarnej Włoch.*

# TU SIĘ TANIO PIJE.

## Reportaż z ogródków podmiejskich w Poznaniu.



*Na taki bal idzie cały dom...*



*Podmiejski bufet z zachęcającym cennikiem, kryzysowo tanim.*




*„Tu się tanio pije“ — taki napis wita nas u wejścia do jednego z ogródków podmiejskich.*

*Poznań, wrzesień 1934.*

Taki wysoce zachęcający napis bieleje na mocno czerwonem tle szyldu u wejścia do jednego z licznych ogródków dekorujących dalekie przedmieścia miasta Poznania, a wabiących do siebie przechodniów wesołą muzyką grającą „do tańca“ i „do słuchu“, (rozróżnienie niesłychanie ważne w Poznaniu) dla tych, co przychodzą tu na szklanicę lub (pozostałość po niezapomnianych monachijskich piwach z czasów zaboru) olbrzymi kufel piwa.

Na niedzielę zapowiedziano wielką rewelację. Gdzieś tam u krańców miasta w cienistym ogrodzie, jak głoszą afisze, odbędzie się staropolski „wieniec“ według zwyczajów ludowych z okolic szamotulskich połączony z tańcami i... różnemi niespodziankami, jak strzelanie do tarczy o mocno już nie ludowe fanty, (cenne), koło szczęścia i zupełnie już nie ludowa „poczta japońska“. Słowem zabawna mieszanina nietylko stylów, ale ras, epok i t. d. W programie dwie doborowe (podkreślone) orkiestry i bufet na miejscu.

Stary połamany stół i dwa talerze jeden na drugim tworzą kasę. Właściwie nie tworzą a tylko wyobrażają. Wogóle tu wszystko jest zaledwie wyobrażone, i to tak dalece, że aż trudno sobie wyobrazić. Stara olbrzymia kadź nakryta czterema deskami, wyobraża bufet. Wyobraźnia podobno nie zna nieprawdopodobieństw... Dlatego na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się nierealne, jakieś niesamowite.

Otóż przy tej kasie wydają bilet, za który płaci się czterdzieści pięć groszy; zaraz potem otrzymuje się prawo wejścia, i już zaczynamy się bawić. Nastrój nie jest wcale taki „według staropolskich obyczajów“ jak zapewniały afisze. każda rodzina występuje z własnym specjalnym bufetem. Od gospodarza bierze się tylko „napitki“ i słucha muzyki. Wspomniałem już o „wysokiej“ muzykalności tej publiczności, rozróżniającej muzykę „do tańca“ i do „słuchu“.

Nasze porównania, jakie mimowoli się tutaj nasuwały, przerywa conferencier z fantastycznie wielkim przyklejonym wąsikiem, który zapowiada w gwarze ludowej (panie Jarossy uwaga!), że za chwilę nastąpi punkt kulminacyjny zabawy, mianowicie ów staropolski „wieniec“ czyli „dożynki“.

Kontusz z „Halki“ i jakaś dama w aksamitach, siadają na podwyższeniu, poczem „kwartet lokalny“ składający się z dudziarza, flecisty, skrzypka i basetli, zaczyna „staropolskie obertasy“ mocno fałszując. Zjawia się korowód z pierszą parą z olbrzymimi wieńcami na głowie. Jakaś piosenka i „Plon niesiemy, plon...“. — Tymczasem nic nie niosą, tylko śpiewają. Kontusz coś wzruszony odpowiada i znowu „Plon niesiemy“ Orkiestra gra „pannę Annę“, rozpoczynają się „tańce na murawie“. Oczywiście, aby ta „murawa“ nie kurzyła się fantastycznie, zbudowano pomost z desek. Parkiet. Albo prawie — jak parkiet. I znów kwadrat nieszczelnie zbitych, nieheblowanych desek wyobraża nietylko „murawę“ ale i parkiet. Świat wyobraźni jest bardzo praktyczny. Zastępuje kilka rzeczy za jednym razem.

Kręcą się jakieś typy w „strojach ludowych“. Oczywiście szminka i przyklejone wąsy. Trzaskanie batów, teatralne ostrogi. Tradycyjny żydek w hałacie i dziedzic w pożyczonym kontuszu, mocno przypominającym rekwizyt z „Halki“. Musi to być oczywiście bardzo zabawne, bo twarze bawiących się są uradowane, tak bezkrytycznie zadowolone, że mimowoli przecieram oczy: a może j a ź l e w i d z ę...

Do „tarczy“ strzelają starsi panowie z „brzuszkami“. — Gimnastyka, jak słyszę, podobno „doskonale robi...“. Strzelona dwunastka stwarza okazję do kolejki, to znaczy, że coś w rodzaju kelnera wnosi na tacy kilka kieliszków (każdy inny) czegoś bardzo ciemnego i mętnego, po wypiciu którego panowie strzelcy mocno się otrząsają. Irytujące jest to, że aż słaniają się na nogach. Żony ich przy stołach pilnują wózków z „najmniejszemi pociechami“, bo na taki „bal“ idzie cały dom, cała rodzina.

Ciekawie swoisty typ przedstawiają ogródki i knajpy podmiejskie Poznania. Napis przed wejściem: „Tu się tanio pije“, wyraża prawie wszystko. Jest jasny i niczego więcej nie obiecuje. W takiej „instytucji“ niczego więcej dostać nie można. Sprzedaje się wódkę, piwo, kawę, mleko i herbatę, a czasem, wyjątkowo zsiadłe mleko. I na tem koniec. Ze zdziwieniem patrzy się na przybysza, który zażąda np. ciastek, bułki z masłem, czy czegoś takiego. To wszystko każdy sam przynosi z... własnego domu. I to jest wyłącznie poznańskie. Podczas gdy w Krakowskiem każda choćby najmniejsza knajpka stara się mieć coś specjalnego, smacznego na bufecie, coś co może zachęcić do spożycia, tutaj w Poznańskiem, tylko się „tanio pije“ a nie je...

Jeszcze kilka chwil trzaskania z batów, trochę oberka i już druga z dwóch „doborowych orkiestr“ zaczyna grać „zimnego drania“, co oczywiście zostaje przyjęte powszechnym aplauzem. Staropolskie obyczaje...

Zabawa zapowiada się do rana. Wiszą jakieś sznurki — gdzie wieczorem zawisną lampiony. Potem publiczność lampiony te poniesie w pochodzie z muzyką (a jakże) przez ulice miasta. Wenecka noc. Rozkoszna iluzja.

Wracamy do miasta. Po drodze jest oczywiście więcej takich ogródków. Wszędzie orkiestry, rzadziej głośniki i adaptery gramofonowe. Wszędzie barwne lampiony i migocące w nich świece. Wszędzie tańczą tłumy: tam, gdzie orkiestra skłania się w kierunku j a z z u, tańczy młodzież, tam gdzie grają „do słuchu“ siedzą starsi przy piwie i rozprawiają i wspominają „dawne, dobre czasy“. Pełno jest takich ogródków rozsianych wzdłuż brzegów Warty. W tej chwili na ciemnem tle nocy, znaczą się one jasnemi plamami świateł. Dolatują z nich zmieszane razem dalekie tony muzyki. Pozatem jest cisza. Jeszcze nikt nie wraca do domu. Ciepła noc wrześniowa pozwala bawić się beztrosko, choć jak na nasze gusty trochę niewybrednie. Prosto, niesłychanie prosto, bawią się ludzie prości i w tej prostocie jest jednak dla nas duża doza monotonji, naiwnego pojmowania zabawy, wywołującego w nas pewnego rodzaju niesmak.

Jest to jednak wszystko bez znaczenia. Orkiestra gra znowu szlagier. niegrany już od pięciu lat na wielkomiejskich dancingach. Pary odłączają się od stołów, od piwa i własnego bufetu, zaczynają się tańce. I tak dalej.

Zabawa przeciąga się do bardzo późnej nocy.

**Konrad Hoffman.**

ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE K HOFFMANA — POZNAŃ



*W maleńkiej, cichej kawiarence zamiast muzyczki huczy głośnik.*



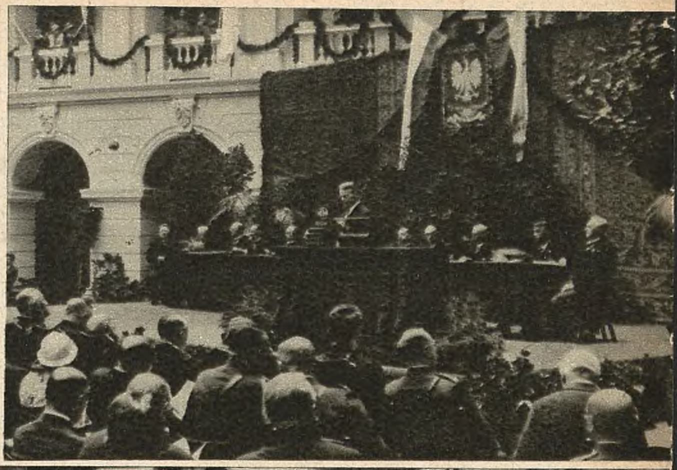
*Staropolski taniec w cienistym ogrodzie.*




*I Poznań ma swoje Tatry...*

# MIĘDZYNARODOWY KONGRES GEOGRAFÓW W WARSZAWIE.







*Z ogromnem zainteresowaniem uczestnicy Kongresu wysłuchali referatu prof. Szokalskiego (Z. S. S. R.), który odczytał sprawozdanie prof. Schmidta, kierownika wyprawy na „Czeluskinie“.*



*Na specjalnem posiedzeniu ku uczczeniu 40-letniej działalności naukowej prof. Eugenjusza Romera, gen. Popowicz w imieniu lwowskiego Towarzystwa Geograficznego wręczył Jubilatowi księgę pamiątkową. Na zdjęciu prof. Romer (po prawej i gen. Popowicz.*

*ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID“.*

*Otwarcie Międzynarodowego Kongresu Geografów w Warszawie odbyło się w Politechnice, w obecności p. Prezydenta R. P. i przedstawicieli rządu. Na zdjęciu w pierwszym rzędzie widoczny p. Prezydent, po lewej gen. Orlicz-Dreszer, min. Beck, marsz. Switalski, min. Zawadzki i inni, u góry na prawo prezydjum Kongresu z prezesem Bowmanem.*

W Warszawie obradował Międzynarodowy Kongres Geografów, na który przybyli delegaci 40 państw. Kongres zagaił dłuższem przemówieniem prezes Międzynarodowej Unji Geografów prof. Izak Bowman, który wskazał, jak wielkie znaczenie posiada geografja dla podniesienia dobrobytu ludzkości, pozwalając dokładnie poznać te środowiska, w których człowiek żyje i z których czerpie swoją potęgę.

W imieniu rządu powitał Kongres min. W. Jędrzejewicz, podkreślając, że Polska w dziedzinie geografji posiada stare tradycje, a dzieło geograficzne Macieja z Miechowa (1517) zostało przetłumaczone na wiele języków i stanowi podwalinę nowoczesnej geografji Europy wschodniej, król zaś Jan Sobieski był protektorem najstarszego Towarzystwa Geograficznego na świecie „Accademia degli Argonauti“ w Wenecji.

Po przemówieniach oficjalnych nastąpiły obrady w komisjach kartograficznej, geografji fizycznej, antropologicznej i t. d., poczem uczestnicy Kongresu rozjechali się po Polsce, aby zobaczyć nasz kraj.

W związku z Kongresem otwarta została wystawa kartograficzna i wystawa wojskowego Instytutu Geograficznego.

# POŻAR OKRĘTU.



Angielski parowiec „Winton“ powracając z Australji, zapalił się u wybrzeży Afryki południowej i spłonął doszczętnie. Na zdjęciu widok płonącego okrętu, miotanego przez fale wzburzonego Oceanu.

R. Sennecke.

# PRZED PLEBISCYTEM W ZAGŁĘBIU SAARY.




Scherl.

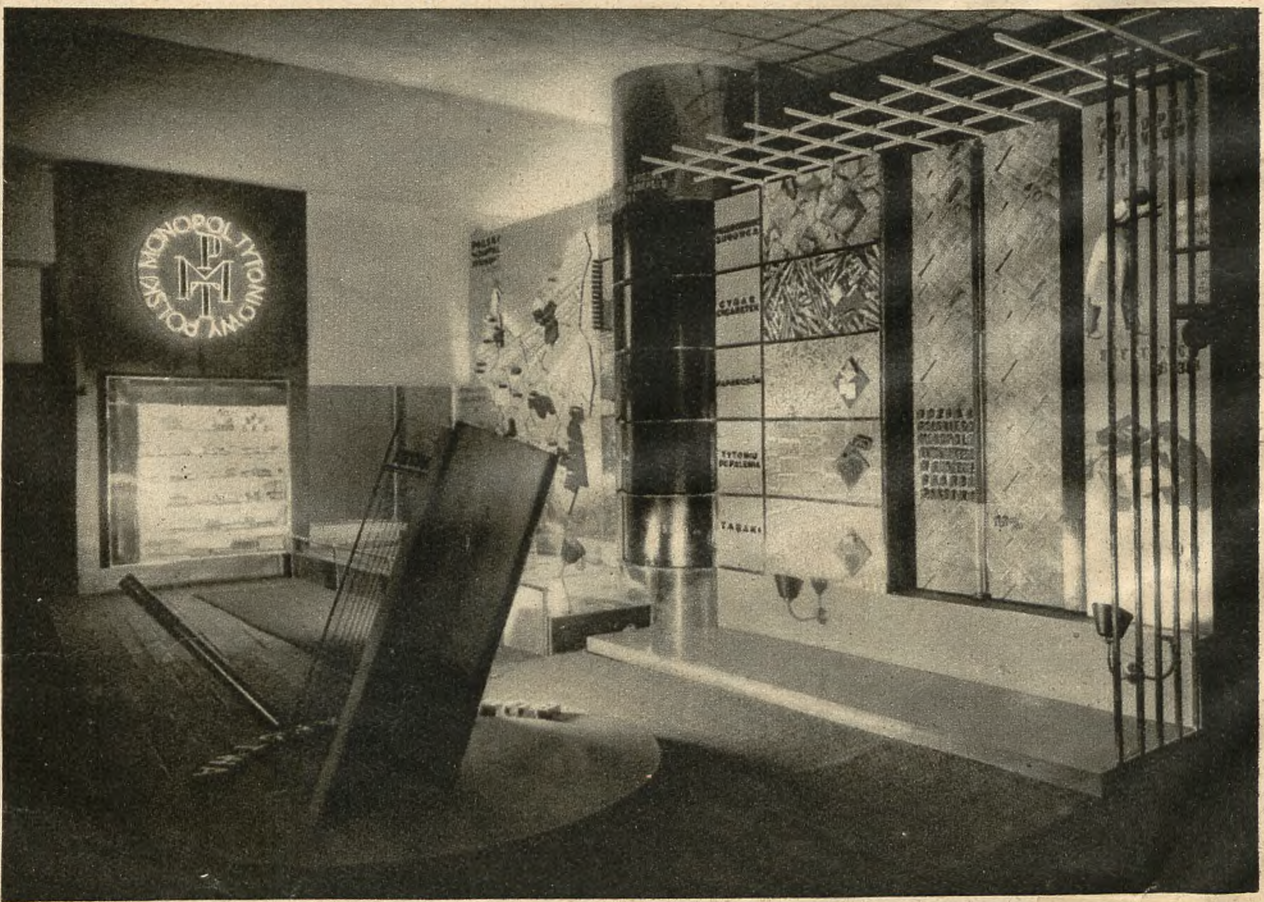
Dnia 13 stycznia 1935 r. odbędzie się plebiscyt, który zadecyduje o przynależności t. zw. Zagłębia Saary. Jest to obszar, obejmujący 1921 $km^2$, liczący około 700.000 mieszkańców, a oddany na podstawie 45 § Traktatu wersalskiego na piętnaście lat pod zarząd komisji, urzędującej z ramienia Ligi Narodów. Zagłębie Saary leży na pograniczu Francji i słynie z obfitości węgla. Posiada szeroko rozbudowany przemysł hutniczy. O ten tłusty kąsek rozpoczęła się już walka pomiędzy Francją a Niemcami. Niejako wstępem do plebiscytu było wydanie przez komisję przepisów, odnoszących się do ustalania list osób, uprawnionych do głosowania. Listy te zostały zamknięte dnia 31 sierpnia b. r. Nie potrzeba dodawać, że hitlerowskie Niemcy uważają za punkt honoru wygranie tego plebiscytu. Manifestacje na rzecz Zagłębia Saary są też w Rzeszy na porządku dziennym. Kulminacyjnym ich punktem były m. in. uroczystości w Koblencji i Berlinie, gdzie w berlińskim Lustgartenie zebrało się 50.000 sportowców, którzy wzywali do zjednoczenia Zagłębia Saary z Niemcami. Moment ten przedstawia zdjęcie.







## STOISKO POLSKIEGO MONOPOLU TYTONIOWEGO NA WYSTAWIE „POLSKA I POLACY W ŚWIECIE".




Piękne wykonanie, oryginalne efekty świetlne, precyzyjne mapy i plansze przyciągały uwagę [illegible] iedzających. Należy podkreślić specjalną dbałość o estetyczny wygląd tego stoiska, w którem umie[illegible]zczono znane ze swej dobroci eksponaty.

# PO LAURY DO RUMUNJI.



Balet Teatru Wielkiego w Warszawie wyjechał na szereg występów do Rumunji. Pierwsze występy odbędą się w Czerniowcach dla tamtejszej Polonji. W Bukareszcie na przedstawieniu obecnym będzie król rumuński. W zespole baletowym biorą udział czołowe gwiazdy Warszawy ze Szmolcówną, Szymańską i Kleszczówną na czele, pod kierownictwem baletmistrza Zajlicha. Na zdjęciu baletnice przed odjazdem na dworcu warszawskim.

# W NOWEJ ZELANDJI OBUDZIŁO SIĘ POLSKIE SERCE.

„Gdybym nie był Polakiem chciałbym być Anglikiem“ — powiedział ktoś przed laty. — „Ponieważ jestem Anglikiem, więc wolę być Polakiem“ — powiedział sobie pewnego dnia Cedric Montalk count of Potocki. — Było to bardzo dawno, na bardzo odległej wyspie, zwącej się Nową Zelandją. „Nie można było dalej urodzić się od Polski“ — zwierza mi się właściciel tego skomplikowanego nazwiska. Wtedy, kiedy sobie to uświadomił, iż jest Polakiem, był małym chłopczykiem i o Polsce tylko tyle



*Cedric hr. Potocki w towarzystwie krakowianek na dachu „Pałacu Prasy“ w Krakowie.*

wiedział, że jego pradziad Józef Potocki bił się w Powstaniu 1831 r., a jego dziad wywędrował do Nowej Zelandji, aby wykładać języki na tamtejszym uniwersytecie w Wellington. Ta sama świadomość wystarczyła, aby obudzić w małym Cedryku, który nie umiał nawet wymówić swojego nazwiska, chęć powrotu do „wiary przodków“. Wiele najadł się z tego powodu przykrości. Koledzy wyśmiewali się z niego, gdy im opowiadał, że czuje się Polakiem, że jest hrabią polskim.

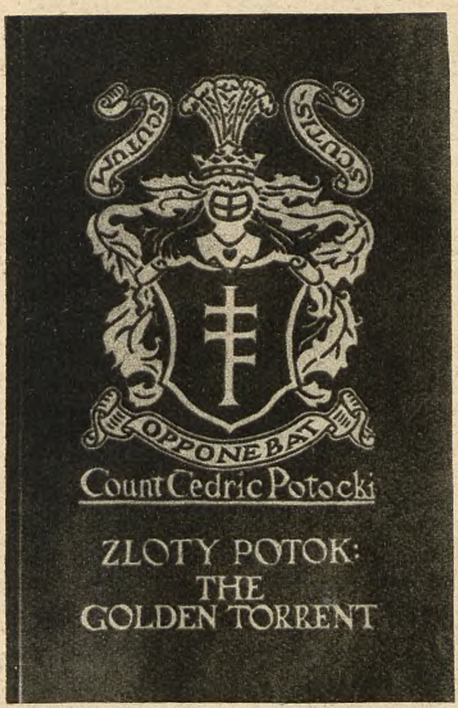
— Polacy, a cóż to za naród? To jakiś słaby narodek, jeżeli potrafił tak łatwo stracić niepodległość... — Z pewnością nic oni nie mają ciekawego w swojej przeszłości.

— Co? — odpowiadał Cedryk dumnie, prężąc pierś. — Polacy to najbardziej bohaterski naród! Oni toczyli bitwy, o jakich Anglikom się nie śniło!

Mówił to oczywiście wprawdzie z głębokiem przekonaniem, ale bez możności wymienienia jakiejkolwiek bitwy, gdyż nie znał żadnej z nich, nie znał historji polskiej. Później dopiero przeczytał zapewne w jakimś małym podręczniku o Kościuszce.

— Kościuszko, to wielki bohater — tłumaczył kolegom.

— Człowiek o tak śmiesznem nazwisku może być bohaterem? — szydzili nowozelandczycy... a twoje hrabstwo to też z pod ciemnej gwiazdy. Tam co drugi człowiek jest hrabią. Tylko angielscy arystokraci liczą się...




*Karta tytułowa poezji hr. Potockiego p. t. „Złoty potok“.*

Niezrażony temi dokuczliwościami i drwinami Cedryk Potocki postanowił stać się Polakiem, wrócić do swojej ojczyzny i stwierdzić czynami, że jest godzien tak cnotliwych praszczurów.

Nie stanęły mu na przeszkodzie okropne odległości, brak środków finansowych, nieznajomość języka, brak jakichkolwiek rekomendacyj i oto Cedryk Montalk count of Potocki znalazł się na gruncie krakowskim i jest przekonany, że w tem najpiękniejszem — jak twierdzi — po Wenecji mieście zapuści korzenie na stałe.

Oglądają go i oglądają się za nim krakowianie, gdy widzą przechadzającego się ulicami naszego miasta w długim, niebieskim żupanie, z oryginalną głową, ujętą w ramy obfitych kędziorów, ze słownikiem polsko-angielskim w ręku, zawierającego znajomości z ludźmi i kamieniami. Strój, który nosi, to zdaniem naszego gościa, a możemy chyba śmiało twierdzić i rodaka, przywróconego na ojczyzny łono, ubiór Polaków z wieku XV-go. Czasem zjawia się też w długiej, białej sukmanie ze zgrzebnego płótna, jakie się coraz rzadziej widuje na chłopskich barkach. Dumny jest p. Cedryk, iż nosi ten chłopski strój.

— Chłopi to są dzisiaj prawdziwi arystokraci — twierdzi nie bez racji.

Warto dodać dla ścisłości, iż w Polsce bawi brat p. Cedryka Potockiego Geofrey Potocki, stale przemieszkujący w Warszawie. P. Geoffrey nie uważa się za Polaka, lecz niemniej jest oryginalny od krakowskiego Potockiego. Nosi bowiem długą renesansową szatę, z bufiastemi rękawami. Gorąco pragnie nawiązać kontakt z polską kulturą, poznał już nieźle język polski i przetłumaczył kilka utworów poetyckich polskich, które wyszły w dodatku do „Wiadomości literackich“.

# KOPIEC MARSZAŁKA

## Nowe rewelacyjne szczegóły o kopcu na Sowińcu.



*Droga przez Las Wolski do klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach.*

*Ze zbiorów Józefa Wł. Kobylańskiego — Warszawa.*



*Wzgórze Sowiniec w Lesie Wolskim pod Krakowem, na którem zostanie wzniesiony kopiec ku czci Marszałka Piłsudskiego.*



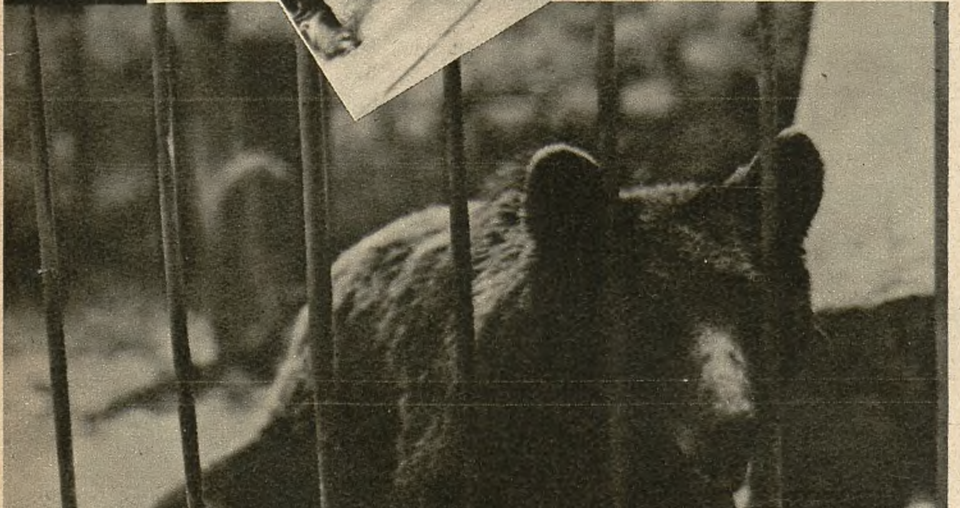
*Fragment rezerwatu na Skalach Panieńskich w Lesie Wolskim.*

*Ze zbiorów Józefa Wł. Kobylańskiego — Warszawa.*

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



*Kpt. St. Koźmiński, szef fort. twierdzy krak., kierujący budową kopca, w towarzystwie inż. Malinowskiego.*



*W Lesie Wolskim znajduje się zwierzyniec. Na zdjęciu niedźwiedzica „Jagusia" ze zwierzyńca.*

Dnia 6 sierpnia b. r. nastąpiła inauguracja sypania kopca ku czci Marsz. Piłsudskiego na wzgórzu Sowiniec w Lesie Wolskim pod Krakowem. Las ten szerokiem kołem opasuje klasztor Bielański Kamedułów i stanowi jedyny w swoim rodzaju podmiejski rezerwat zieleni.

W pierwszych latach Niepodległości las ten nabyło miasto i urządziło tam zwierzyniec. Początki, jak zwykle były trudne, w niedługim jednak czasie las Wolski stał się benjaminkiem Krakowa, ulubionem miejscem wycieczek i jego chlubą.

Zwierzyniec Wolski odbiega od typu dawnych menażeryj, gdyż jest urządzony na świeżem powietrzu, a nie w zamkniętych murach. Niedźwiedzie, wilki, lisy, czy borsuki hasają sobie na polu, odgrodzonem od publiczności kratami.

Dyrektor zwierzyńca p. Friedberg dokonywa prawdziwych cudów, rozporządzając bowiem niewielkim budżetem, z roku na rok rozbudowuje powierzoną swej pieczy placówkę, czyniąc to ze znawstwem i metodycznie.

Obecnie Lasowi Wolskiemu przybywa pierwszorzędna atrakcja, a mianowicie wspomniany na wstępie kopiec ku czci Marszałka.

Będzie to robota na gigantyczną miarę, wedle projektu arch. Mączyńskiego. Podstawa kopca mierzyć będzie 107 m 20 cm, a wysokość 40 m, tak, że wierzchołek kopca znajdować się będzie na wysokości 390 m nad poziomem morza, czyli o 57 m wyżej od kopca Kościuszki.

Od strony wschodniej, t. j. Krakowa prowadzić będą pod kopiec monumentalne schody, szerokie na 60 m.

Dla wzniesienia kopca zostaną wycięte trzy hektary lasu, z terenu tego wybierze się 142.000 kubików ziemi, potrzebnej do usypania kopca.

Roboty rozpocznie brygada fortyfikacyjna twierdzy krakowskiej pod kierownictwem kpt. Stanisława Koźmińskiego, szefa fortyfikacyj.

Pomiarów i zdjęć terenowych podjął się zupełnie bezinteresownie mierniczy przysięgły p. inż. Edward Malinowski z Krakowa.

Koszt budowy obliczony jest na 670.000 złotych.

Naprzód zostaną wykonane ściany boczne kopca, które muszą być silnie ubijane, a nawet miejscami okładane kamieniem, aby się nie obsypały.

Dla publiczności, pragnącej współdziałać w budowie kopca będą zarezerwowane kosze różnej wielkości do noszenia ziemi.

Taczkami, jak to miało miejsce przy sypaniu kopca Kościuszki, ziemi wozić się nie będzie, aby ludzi nie narażać na niepotrzebne trudy. Długość bowiem ścieżki, wiodącej na szczyt, oczywiście bardzo stromej, będzie wynosić 700 m.

Na terenach, okalających kopiec zostanie założony park niskopienny, otoczony żywopłotem ażurowym. Na linji tego żywopłotu będą wzniesione ołtarze-urny z ziemiami z różnych pobojowisk z kraju i zagranicy.

Kopiec bowiem pomyślany jest jako sanktuarjum, czyli pewnego rodzaju ołtarz narodowy.

Budowa kopca potrwa przypuszczalnie dwa lata. Sondowanie wykazało, że teren jest bardzo dobry, twardy i że wobec tego wytrzyma ciężar kopca.

Łatwo wyobrazić sobie, jak wspaniały widok będzie roztaczał się z kopca Marszałka Piłsudskiego. Widać będzie stamtąd Tatry, Babią Górę i rozległą panoramę bliższych i dalszych okolic Krakowa, przeciętych wstęgą Wisły.

sztuka i FILM



## DZIEWCZĘ WŚRÓD LILIJ.

Myrna Loy otoczyła się liljami, będącemi symbolem niewinności. Na tle tych białych kwiatów, jakże pięknie rysuje się jej piękna, uśmiechnięta twarzyczka, którą znamy z filmów „Nocne loty", „Dama i bokser", „Noc w Maroku" i t. d. Specjalnością Myrny Loy są role tkliwych, dobrych i wiernych kochanek i żon.

# NOWA GWIAZDKA POLSKA NA FIRMAMENCIE PARYŻA.

*(Korespondencja własna „Światowida").*



*Halszka Matyczanka występowała w Paryżu w sali Jena na popisie tanecznym.*

**Paryż.**

W sali Jena w Paryżu odbył się 9-ty występ doroczny uczenic Aleksandra Wolinina, tancerza słynnego i byłego pierwszego tancmistrza Teatru Cesarskiego w Moskwie, który przez długie lata był partnerem niezapomnianym Anny Pawłowej. Ten doroczny występ ma ma już w Paryżu swoją tradycję i staje się rendez-vous „całego Paryża" eleganckiego i artystycznego. Nie będziemy tu wymieniać nazwisk wszystkich obecnych osobistości. Byłoby to zbyt trudne. — Dla nas popis ten jest szczególnie ciekawy, gdyż sukces, prawie że największy wśród młodocianych tancerek zdobyła Polka, dziesięcioletnia Halszka Matyczanka, występująca pod uproszczonem nazwiskiem: Hala Maty. Odtańczyła ona jako „Lalka Polska" „Białego Mazura" Osmańskiego (na paluszkach), zaś na liczne bisy — walczyka Straussa, podbijając serca zebranych i zdobywając ogólną sympatję. Wszyscy obecni zapragnęli poznać cudowne dziecko polskie, i sympatyczny Wolinin przedstawiał je na prawo i lewo. Szczególnie zainteresowano się nią w loży P. Prezydenta Republiki, gdzie państwo Jean Lebrun zatrzymali Halę przy sobie aż do końca popisów.

Prasa francuska, zwłaszcza zawodowa, nie lubiąca przyznawać palm pierwszeństwa artystom zagranicznym, chwali niemniej małą tancerkę polską. „Comoedia" pisze tak: „...w niektórych można już przewidzieć przyszłe gwiazdy: ośmioletni Pietro Valente, „la gracieuse et deja coquette" Colette Paulard, Hala Maty, „tres precise..." i t. d.

Ten świetny wynik popisów, i postępy, osiągnięte przez Halszkę Matyczankę w ciągu tak krótkiego czasu, powiększyły zainteresowanie sfer paryskich, to też, na wiadomość, że Halszka wyjeżdża do Polski, i może już na jesieni do Paryża nie wróci, Wolinin zaofiarował się, że bezpłatnie pokieruje dziewczynką dalej, byle pozostała w Paryżu; umożliwiono jej również wstęp do szkoły Opery paryskiej.

Halszka Matyczanka przybyła do Paryża w marcu b. r. na Międzynarodowy konkurs taneczny, urządzony przez Międzynarodowe Archiwum Tańca. Już wtedy zdobyła ogólne uznanie, choć nie posiadała odpowiedniej szkoły, w porównaniu z innemi zawodniczkami. W ciągu tych kilku miesięcy, trzeba przyznać, że Halszka Matyczanka dokonała dużych postępów. W Polsce jest ona dosyć znana z różnych występów dobroczynnych, amatorskich i t. d., gdzie zdobyła ogólne zainteresowanie swą fantazją w tańcach groteskowych, układanych przez nią samą. Zdobyła już też sympatję Polonii paryskiej, tańcząc solo na różnych balach i t. p.

Szkodaby było, gdyby ta mała tancerka, obdarzona prawdziwie oryginalnym talentem, zmanierowana została, pokierowana niewłaściwie na klasyczną laleczkę, co nie jest jej „genre", i nie pozwoliłoby jej rozwinąć należycie jej specyficznego talentu.

**Fren.**

# BUSKO ZDRÓJ.

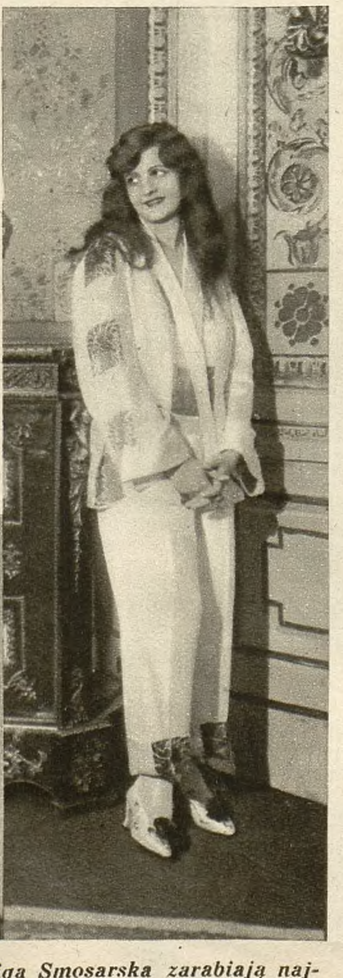


Prawdziwą ozdobą pięknego zdroju ziemi Kieleckiej Buska jest rozległy park, w którego cienistych alejach przez dzień cały spacerują liczni kuracjusze.

# ILE ZARABIAJĄ ARTYŚCI FILMOWI W POLSCE?

Półgodzinna przerwa. Atelier pustoszeje: niewielki bufet, zastępujący jednocześnie przedpokój i palarnię, zapełnia się ludźmi i dymem papierosów. Przybysz okazuje się natrętem — wciska się w grupki aktorów, zadając niedyskretne pytania. Interesuje go kwestja wynagrodzenia ludzi, którzy odsprzedają swe cienie nieskalanej bieli ekranu. Ze zdziwieniem dowiaduje się, że zawodu aktora filmowego niema u nas właściwie wcale. Nawet najwybitniejsi opierają swą egzystencję materjalną o teatr, traktując film jako przypadkowy w gruncie rzeczy zarobek. Najwyższe wynagrodzenie gwiazdy lub gwiazdora za film nie przekracza obecnie 8 tysięcy złotych — takich aktorów jest w Polsce wszystkiego trzech lub czterech. W naszych warunkach, gdy matką filmu jest zaledwie sześciocyfrowa liczba z jedynką na pierwszem miejscu (w Hollywood same dekoracje do filmu kosztują kilka razy więcej), dla aktora niema już pieniędzy, dosłownie niema pieniędzy.

Konstelacje pomniejsze zadowalają się sumą znacznie niższą od wynagrodzenia gwiazd pierwszej jasności: otrzymują od kilkuset złotych do 2 — 3 tysięcy, zależnie od długości roli i intonacji, z jaką publiczność kinowa wymawia obecnie nazwiska.





*Junosza Stępowski i Jadwiga Smosarska zarabiają najlepiej, jako polscy artyści filmowi.*

Co do statystów — to większość ich stanowią zawodowi aktorzy teatralni. Kino dźwiękowe narzuciło wymagania dobrej dykcji i dlatego „typów" szuka się tylko w rzadkich wypadkach: wyszkolenie ich głosu dla kilkunastu metrów taśmy byłoby nieproduktywne.

Co innego statystki. Od nich wymaga się tylko, aby ładnie wyglądały (girlanda pięknych kobiet musi dziś obowiązkowo wieńczyć każdy film — to najnowsze przykazanie hollywoodskich Foxów i Paramountów stosowane jest u nas z całym rygoryzmem). Jeżeli więc statystyki spełniają to naczelne wymaganie — cała reszta jest już właściwie kwestją podrzędnego znaczenia. To też są niekoniecznie aktorkami: nie brak wśród nich fortancerek, premjowanych piękności lub poprostu panienek o ogromnej dozie ambicji i niemniejszej — wolnego czasu. Granie podrzędnej rólki jest dla każdej z tych pań (oczywiście, oczywiście!) wprost poświęceniem, ale cóż? c'est la vie...

Ogromne kartoteki sekcji filmowej Związku Artystów Scen Polskich rejestrują dostateczną ilość aktorów, którzy za 15 złotych dziennie odegrają każdą rolę. Oglądałem te kartoteki: kwestjonarjusze pytają z ciekawością o imię, nazwisko i pseudo, o wzrost, barwę włosów i wagę, o uprawiane sporty i posiadaną garderobę. Ta ostatnia sprawa wyjaśnia się natychmiast: szczęśliwy właściciel fraka względnie posiadaczka balowej sukni, znajdą łatwiej zajęcie. Wytwórnia zapłaci im ponadto o 5 złotych dziennie więcej, oszczędzając sobie oczywiście daleko znaczniejszych kosztów.

Każda karta zaopatrzona jest w fotografję, niektóre — w kilka. Nie brak jednak kart, pozbawionych podobizn. Ta sprawa wyjaśnia się również natychmiast, choć nieco ciszej: ci panowie (te panie) nie mają ani fotografij ani pieniędzy na nie — gdyż są przez dłuższy okres czasu bezrobotni.

Praca statysty przy filmie trwa z reguły dzień (15 złotych) lub dwa (30 złotych), chyba, że scenarjusz przewiduje ukazywanie się jakiejś postaci na tle różnych dekoracyj — wtedy można z przerwami pracować nawet cały tydzień (105 złotych! Pan... we fraku? Wypłacić 140!!)

Praca dla filmu jest ciężka nietylko ze względów materjalnych. Istotą współczesnego kina, które oderwało się już od macierzy swej, teatru, jest montaż krótkich scenek, nie pozwalających aktorowi wżyć się należycie, odegrać swej roli kolejno. z uwzględnieniem wszystkich pośrednich faz uczucia. Strach — 6 metrów taśmy. List od porzuconej kochanki — 10 metrów. Zdziwienie — 4 metry. Gra się nie doświadczeniem i rutyną, ale nerwami. Trzeba na krótki moment zapalić w sobie ogień, przystroić twarz w odpowiedni wyraz i... stop. Taka praca męczy i rozdrażnia.

Mimo wszystko jednak artyści lubią grać dla kina. Jest nieopisana satysfakcja w poczuciu, że tworzy się niezniszczalną kreację, że cała Polska (a kto wie, może i część Europy) łowić będzie z błyskiem radości lub rozrzewnienia w oczach, gest i słowo, siedząc w półmroku kina, wszystko jedno... w Warszawie czy w Wadowicach, Kołomyi czy Rypinie.

O tem, że za dwa lata taśma pokryje się grubą warstwą kurzu na najwyższej półce wypożyczalni filmów, a potem pocięta w krótkie paski, radować będzie biedne dzieci podwórza — nie chce się myśleć.

Trzeba przecież, na miłość Boską, zachować miłe złudzenia...

## Humor filmowy.



Operator: — A niech to licho weźmie, kolego, nic nie wiedziałem o tem, że przez cały dzień łażąc po tych dżunglach filmowaliśmy się nawzajem, biorąc się za strusie.

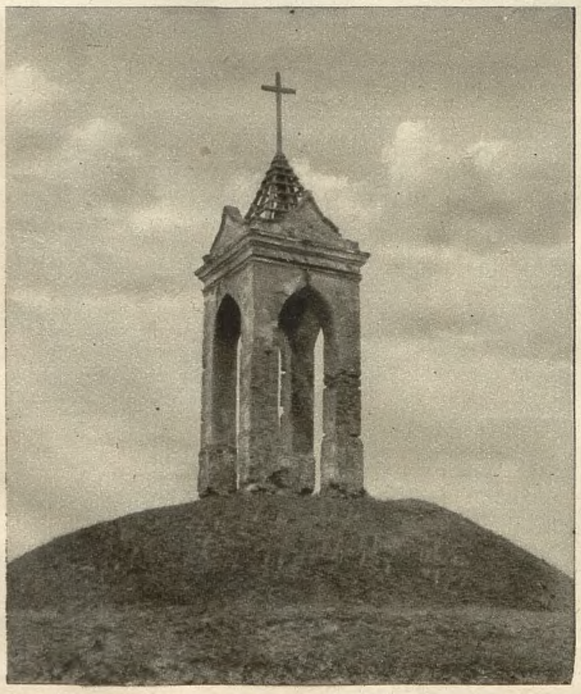
# SAMOTNE POMNIKI WOŁYNIA.



*Krzyż na mogile Nieznanego Żołnierza na ugorach wołyńskich.*



*Obok klasztoru OO. Franciszkanów w Międzyrzeczu wznosi się t. zw. Kuchnia Kazimierza Wielkiego.*
*Fot. Łuczyński — Ostróg.*



*Pod Beresteczkiem stoi pomnik dziewic, pomordowanych przez Tatarów.*
*Ze Zbiorów Wołyńsk. Towarzystwa Krajoznawczego.*

Wśród rozległych pól wołyńskich wiją się w różnych kierunkach trakty. Są to szerokie polne drogi, możliwe w czasie pogody, zamieniające się w kałuże błota w czasie deszczów. Chłopi szarwarkiem utrzymują takie drogi w stanie możliwym do użytku. Nie wiele jednak różnią się takie trakty od pól, bo nie są wykładane kamieniem. Rzadziej uczęszczane zarastają zielem. Są obszerne i wygodne, pięć furmanek może się na nich zmieścić wszerz. Z traktu rozciąga się daleki widok na pola, wsie. Czasem pojawia się w pobliżu traktu, jak z pod ziemi samotny pomnik w kształcie słupa prostego, komina lub bardziej misternej wieżyczki.

Są to jedyne dziś znaki historji, jaka się na tych polach rozgrywała, nie tej historji pałacowej. Zamki, pałace, kościoły mówią o historji wielkich rodów na Wołyniu. Owe samotne pomniki mówią o wiele więcej, mówią o szerszej historji, jaka się rozegrała poza obrębem murów pałacowych. Są wśród tych pomników stare, sięgające zamierzchłych czasów i są nowe, ledwie dziś powstałe.

Przytoczymy krótko dwa takie zdarzenia, które pozostawiły po sobie pamiątki, owe dziwne, samotne pomniki. Za Międzyrzeczem blisko lasu stoi taki pomnik, podobny kształtem do komina, na nim bociany uwiły sobie gniazdo. Wygląda to jak kolumna po jakiejś starożytnej świątyni. Przy tym słupie miała się odbyć koronacja obrazu Panny Marji za przywilejem Benedykta XIV. Koronacji dokonał Franciszkanin Komornicki w dniu 15 sierpnia 1779. Słup pamiątkowy liczy więc sobie przeszło 150 lat. Ciekawy pomnik stoi na wzgórzu pod Beresteczkiem. Wieżyczka z czterema otworami wejściowemi, zakończona krzyżem. To pomnik dziewic, pomordowanych przez Tatarów. Wygląda jak kapliczka wołająca do nieba o pomstę. I tak naprzemian słupy-pomniki, wieżyczki, kominy-pomniki i krzyże na mogiłach, mówią o dziejach tej ziemi, o śmierci sławnych ludzi, o rzeziach, napadach, rabunkach. Zamknęła się w nich żywa historja.

Stoją samotnie wśród pól i rzadko zatrzymuje się przy nich podróżny. Chyba ptaki tylko ścielą sobie w ciągu lata gniazda na wierzchołkach.

Wołyń pielęgnuje te tradycje budowania tego rodzaju pomników i w czasach dzisiejszych. Tuż za Równem znajduje się taki pomnik prosty z kamienia, a na nim złamane skrzydło-symbol samolotu, który spadł w tem miejscu.



*Typowy krajobraz wołyński.*
*Fot. W. Zyskowski.*

# PARK TRUSKAWIECKI.



Truskawiec poszczycić się może starym, pięknie utrzymanym parkiem, odwiedzanym chętnie przez kuracjuszy. — Na zdjęciu motyw parku „Adamówka.



## ANNA HARDING.

Anna Harding, artystka o nieprzeciętnej urodze, pełna wiośnianego uroku wystąpi niebawem, jako bohaterka nowego filmu p. t. „Życie Wintera“.

# JOHN BOLES DAJE WSKAZÓWKI KOCHANKOM.



*John Boles, ulubieniec Amerykanek odniósł ostatnio wielki sukces w filmie Foxa „O czem śnią dziewczęta“. „Fox“*

John Boles, największy donżuan w Hollywoodzie i znakomity aktor filmowy, którego wkrótce już ujrzymy w kilku doskonałych filmach Foxa („Rewolucja śmiechu“, „Cyganerja“, „O czem śnią dziewczęta“), w ciekawy sposób formułuje niezawodnie, zdaniem jego, rady i wskazówki dla żonatych i zakochanych. Oto one:

**Czego nie należy robić:**

Nie mów: „rozumiem kobiety“. Nie rozumiesz ich, nie możesz zrozumieć i nigdy ich nie zrozumiesz.

Nie mów o jednej miłej kobiecie z drugą.

Nie omieszkaj wierzyć kobiecie wtedy, gdy wymaga tego twój interes.

Nie bądź wyłącznie stroną mówiącą. Kobiety również lubią mieć słuchaczy.

Nie trać cierpliwości. drogo za to możesz później zapłacić.

**Co należy robić:**

Powinieneś tak postępować, aby kobieta była przekonana, że jest dla ciebie jedyną i pożądaną ponad wszystko na świecie. Wyrażaj to jej jaknajczęściej.

Bądź pewny siebie, lecz nie zanadto śmiały.

Pamiętaj, że gram czułości ma większe znaczenie, niż kilogram gwałtu.

Nie zapominaj, że wszystkie kobiety są w gruncie rzeczy bezbronne mimo pozornej niezależności.

Pamiętaj, że kobiety łatwe do zdobycia są trudne do utrzymania. Zwłaszcza te, które są tego warte.

# ICH NOCE...



*Loretta Young i Spencer Tracy w atrakcyjnej scenie w wspaniałej epopei miłosnej, reżyserji genjalnego Franka Borsage'a pt. „Jak w siódmem niebie“. Fot. „Columbia“.*

Paryż, w sierpniu.

Są filmy, które długo się pamięta. Do tych ostatnich należy zaliczyć znakomity przebój „Columbji“ p. t. „Ich noce“, film, który z rekordowem powodzeniem obiega czołowe ekrany wielkich stolic obu kontynentów.

W recenzjach będących hymnami pochwalnemi na cześć reżysera, scenarzysty i odtwórców ról głównych tego filmu, zostały wyczerpane wszelkie superlatywy i „mocne słowa“. Film „Ich noce“ wyświetla z rekordowem powodzeniem szereg kin, szeroko rozsianych na terytorjum Francji. Wszędzie spotyka się ten film z jednakowo entuzjastycznem przyjęciem.

Lcz przejdźmy do szczegółów, które napewno uzasadnią sukces filmu „Ich noce“...

Film ten został wyprodukowany przez światową wytwórnię „Columbia Pictures Corporation“.

Reżyserem filmu „Ich noce“ jest znakomity Frank Capra, realizator, który wsławił się szeregiem wielkich i pięknych filmów. Reżyser Capra należy do rzędu t. zw. „jednoroczniaków — t. zn., że realizuje on tylko jeden film w ciągu roku.

Film „Ich noce“ potwierdził zdanie krytyki całego świata, że Capra jest jednym z najzdolniejszych twórców Hollywoodu. Realizację „Ich nocy“ sięgnął Capra na szczyty filmowego Olimpu.

Obsada więcej niż sensacyjna: Chandette Colbert — artystka, która przebojem zdobyła świat i Clark Gable — najmilszy, najwytworniejszy, najbardziej lubiany i wogóle naj... naj... amant amerykańskiej Filmji.

„Władca miljonów“, nowy film Jacka Holta. Znamy go wszyscy. Olbrzyma-bohatera o gołębiem sercu.

Jack Holt, idealny odtwórca ról bohaterskich, jest odtwórcą czołowej roli w nowym filmie „Władca miljonów“.

Znakomity bohater „Łodzi Podwodnej S. 44“ i „Sterowca“ stworzył nową, wielką — owianą zdumieniem, kreację.

Partnerką Jacka Holta w tym filmie jest piękna Fay Wray, bohaterka „King Konga“ i „Demona złota“.

## SZARADA-WSPOMNIENIE.

**(Uł. K. Szumanowa — Warsz. Klub Szar.).**

Nie pomnę **ósmej = drugiej** tej najpiękniejszej z burz,
lecz wiem, że dzień był letni, przyroda stała w gali,
odgłosy burzy milkły, grom tylko huczał w dali.
A w unisono naszych rozmiłowanych dusz
wśród krzewów pieśń radosną zanucił jakiś ptak, —
kielichy wonnych kwiatów w brylantach rosy drżały
w sześć = drugie jasne strojne, coś drzewa nam szeptały, —
**dziesiąte = drugie** — zda się — minionych **czwartych wspak.**
Wsłuchane w baśń miłości tajemną, pełną skarg
Twe cudne szare oczy pragnieniem szczęścia lśniły,
a usta Twe gorące zachłannie słodycz piły
z mych, niby **siódma = piąta** czerwonych, głodnych warg.
A z nieba strzelił promień, słoneczny, jasny cud,
wśród ciemnych chmur świeciły pasemka lazurowe, —
a ja tuliłam czule najdroższą Twoją głowę
w obawie, że to **pierwszy**, czarownych pełen złud!
Tak **dziesięć = jedenasto**, tak cudnie było wkrąg
wśród **siódmej i półósmej = dziewiątej** i **dwunastej**,
że ciche szczęścia łkanie wstrząsało **jedenastem**
i **trzeciem wspak**, gdy brałam czar życia z Twoich rąk!

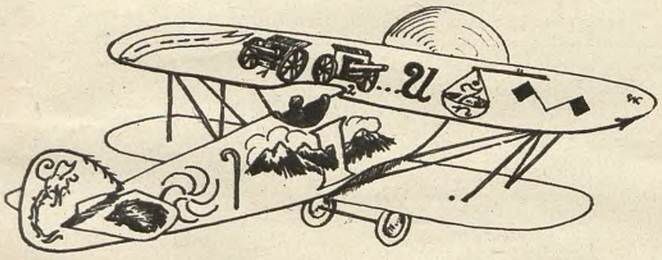
. . . . . . . . . . . . . . . .

Dziś **czwarte wspak = dziewiąte** znów sypie złoty żar,
znów słońce się po burzy z otchłani chmur wynurza,
świat skrzy się barw tysiącem jak kryształowa kruża,
a wonnychh lip aromat rozsiewa wokół czar.
Nad **drugim i wspak trzecim** coś szemrzą liście grusz,
ja patrzę w szare oczy malutkiej mej dzieciny, —
tak wolno czas upływa, tak wloką się godziny,
a drzewa szepczą cicho: „On nie powróci już!"...

## REBUS AKTUALNY.

**(Uł. Cz. i W. Kaczyńscy — Warsz. Kl. Szar.).**

Treścią rebusu jest zdanie o aktualnem znaczeniu, złożone z 8 wyrazów o początkowych literach: **U, Ż, i, W, — t, u, w, s.**



Za rozwiązanie powyższych dwu zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

**TRZY NAGRODY.**

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 8 września 1934 r. wraz z załączonym kuponem.

## Rozwiązanie z Nr. 33.

**REBUS: Nieśmy pomoc powodzianom.**

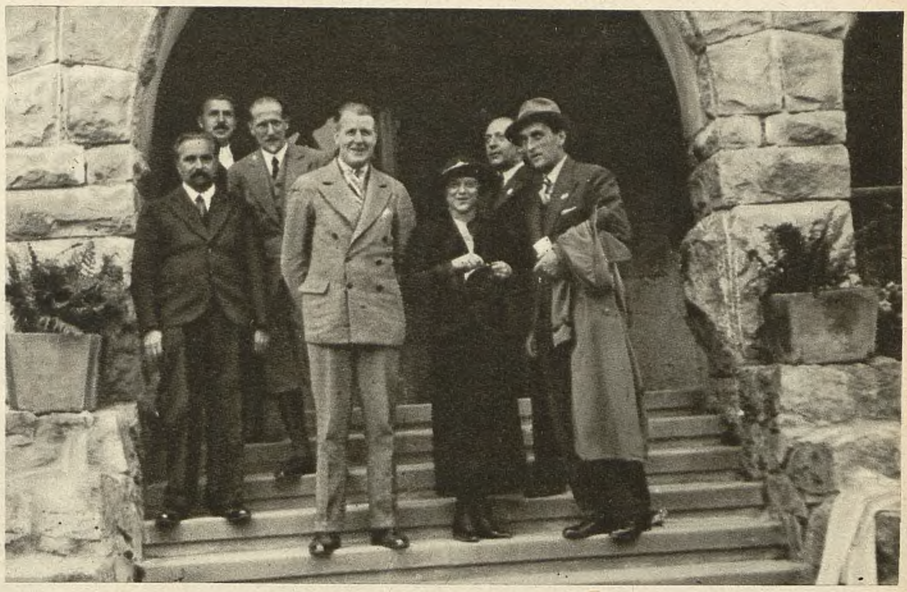
**REBUS: Szybko minęła panika Berlina.**

## Trafne rozwiązanie zagadek z Nru 33 nadesłali:

Wł. Wojtczakowa, Ozorków; M. Maziarz, Ozorków; Józef Maziarz, Ozorków; Jan Norbert Maziarz, Ozorków; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Czytelnia T. S. L., Węgierska Górka; Karol Suchanek, Węgierska Górka; wachm. Juljan Kowal, Stołpce; Franciszek Pietrzyk, Jaworzno; J. Bielenia; ks. Juljan Arlitewicz, Skotniki; M. Marcinkowski „Wilnianin", Dubno; Paweł Siewierski, Kutno; Zofja Łaszcz, Warszawa; **Zygmunt Korzeniowski, Zakopane (zł. 20.—)**; Irena Ryszkowska, Warszawa; Petrynowski, Kutno; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Józef Kudyk, Kraków; Rudolf Tyblewski, Poznań; Stanisław Nowicki, Poznań; Teofil Sobecki, Poznań; Roma Schutzowa, Biała—Wielka; Wanda Sobecka, Poznań; Aleksander Cwynar, Kraków; S. Jastrzębski, Wilno; Oleńka Tańska, Wilno; Jasia Markowska, Warszawa; Ewa Brzozowska, Warszawa; Marja Baworowska, Sorocko; Roman Szymański, Gniezno; Wacław Gliger, Kraków; Włodzimierz Szafrański, Murowana Goślina; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; Klub Towarzyski „Kasyno", Nowy Targ; Witold Majewski, Warszawa; dr. Józef Krynicki, Kupiczów; Fr. Rubczakowa, Warszawa; Wiktorja Kowalska, Warszawa; Władysław Jankowski, Żywiec; **Stefan Wołczuk, Żywiec (zł. 10.—)**; Jan Badura, Szopienice; Jadwiga Lisowa, Kraków; Irena Lewicka, Lwów; Ryszard Torbus, Zagórze k. Dąbrowy; Wojciech Ciepiela, Kraków; Ludka Ogrodzińska Kraków; Lidja Sasówna, Kraków; Inż. J. Modrzejewski, Lublin; Irena Albrechtówna, Brodnica; Jan Obtułowicz, Żywiec; Zofja Loeglerówna, Lwów; Inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Wanda S., Baranowicze; „Filek z Baranowicz"; Henryk Makarewicz, Ostrowiec-Kielecki; Jerzy Sass, Krzeszowice; Czesław Kozłowski, Warszawa; **dr. Stefan Łobacz, Hrubieszów (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30. IX.)**; Stanisław Marszałek, Miechów; Kazimierz Hanus, Nadwórna; P. Kaniak, Lwów; Ludwik Iwanowski, Kutno; Witold Smalski, Chorzów I; Lilka Andruchowiczówna, Lwów; Kazimierz Kłaput, Babica; Marjan Jagusiński, Kraków; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Zdzisław Pałuszyński, Pabjanice.

Nagrody otrzymali pp. Zygmunt Korzeniowski, Zakopane (zł. 20.—), Stefan Wołczuk, Żywiec (zł. 10.—); oraz dr. Stefan Łobacz, Hrubieszów (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30. IX. 1934 r.

## AMBASADOR CUDAHY W ZAKOPANEM.



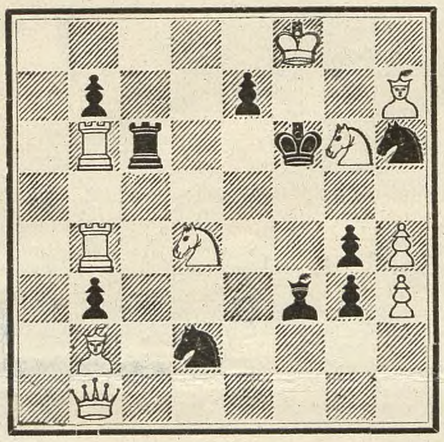
Ambasador Stanów Zjednoczonych John Cudahy odbył okrężną podróż automobilem po Polsce, zwiedzając przytem zdrojowiska małopolskie, z pośród których Zakopane wywarło na nim największe wrażenie, tak ze względu na przepiękny krajobraz, jakoteż wspaniałe powietrze górskie. Na zdjęciu widzimy ambasadora Cudahy'ego w towarzystwie sekretarki hr. Czosnowskiej w otoczeniu obywateli zakopiańskich.

## DZIAŁ SZACHOWY

**pod redakcją Mieczysława Gałuszki.**

**A. Kazańcew i L. Starowierow („Szachmaty" 1933).**

**Czarne:** Kf6, Wc6, Gf3, Sd2h6, piony: b3, b7, e7, g3, g4 (10).



**Białe:** Kf8, Hb1( Wb4b6, Gb2h7, Sd4g6, piony: h3, h4 (10).

**3-chodówka 10 + 10 = 20.**

**Mat w 3 posunięciach.**

**Rozwiązanie 3-chod. A. Kazańcewa i L. Starowierowa: 1. W—b5** (grozi 2. S—e5 i 3.. S—d7×).

**I.** 1... S—e4 2. S—f4 S—c5 3. S—e6×;
**II.** 1... W—d6! 2. S—f4 G—d5 3. S—e6×;
**III.** 1... S—c4 2. h×g i 3×;
**IV.** 1... e6 2. S×c6+ i 3×;
**V.** 1... W×b6 2. W×b6 i 3×.

**PARTJA.**

Białe: **Nielsen** — Czarne: **Ahues**

**grana w turnieju międzynar. w Niendorf w r. 1934.**

**Hiszpańska.**

1. e4 e5
2. S—f3 S—c6
3. G—b5 a6
4. G×c6 d×c6 **(1)**
5. d4 e×d4
6. H×d4 H×d4
7. S×d4 G—d6 **(2)**
8. S—c3 **(3)** S—e7
9. G—e3 c5 **(4)**
10. Sd—e2 S—g6
11. 0—0 0—0
12. f3 **(5)** Wf—e8
13. Wa—d1 f5!
14. G—f2 G—e6
15. G—g3 f4 **(6)**
16. G—f2 b6
17. S—d5 **(7)** G—e5
18. b3 Wa—b8
19. g3 **(8)** G—h3
20. Wf—e1 f×g3
21. h×g3 c6
22. S—c3 **(9)** We—f8
23. f4 G—c7
24. G—e3 h5!
25. K—h2 G—g4
26. W—d2 h4
27. We—f1 S—e5!
28. Wd—d1 **(10)** G×e2 **(11)**

**Białe poddały się.**

**UWAGI:**

**(1)** Ten warjant daje czarnym dobre widoki w końcówce ze względu na dwa G.
**(2)** W tem położeniu bardzo dobrem jest 7... G—d7.
(3) Zdajee się, że racjonalniejszem było 8. S—d2 celem ewent. S—c4.
**(4)** Charakterystycznem jest w tym warjancie konieczność współdziałania zdwojonych pionów czarnych.
**(5)** Gdyby 12 f4 to f6 i pion e4 byłby słabym.
**(6)** Po tem posunięciu otrzymują wprawdzie białe krytego piona wolnego, jednak ważny punkt oparcia e5 jest wystarczającą rekompensatą dla czarnych.
**(7)** Z groźbą S×b6!
**(8)** Wymierzone przeciw groźbie f6, jednak stwarza to osłabienie skrzydła króla, świetnie wykorzystane przez przeciwnika.
**(9)** Korzystniej było grać 22. S—e3!
**(10)** Błąd rozstrzygający natychmiast. Najlepiej było grać S—g1, poczem czarne po G—e6 zdobywały piona i partję wobec groźby S—g4+.
**((11)** Po 29. S×g4+ zdobywa figurę.

Za fotografje i artykuły niezamówione, a nadesłane,. bądź przyniesione, redakcja „Światowida" nie odpowiada.

**Nieporozumienie.**



*— Ja pana nauczę flirtować z moją córką!!*
*— O, dziękuję, rzeczywiście nie wiem, jak się do tego zabrać...*

**Nudyści na plaży.**



**Nad Wisłą.**



*— Złapał pan co?*
*— Owszem, słonecznika na nosie...*

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 149.725.



Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

# SZEF SZTABU ARMJI SZWEDZKIEJ W POLSCE.



Bawiącego
szawie sze
armji szw
gen. Nygr
korował p
wiceminis
Wojskow
Kasprzyck
kami wielk
orderu „P
stituta". N
stoją w p
rzędzie o
gen. Kaspr
Nygren i s
głównego
siorowski.

Ag. Fot.